



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LUTY 2006 (2/179)

ŻYJ JAKBY NIEBO BYŁO NA ZIEMI

Jeżeli dałoby się zmniejszyć Ziemię do rozmiarów wioski, którą zamieszkuje dokładnie 100 mieszkańców, to zachowując proporcje wszystkich ras, mieszkaloby tam mniej więcej:

57 Azjatów, 21 Europejczyków, 14 osób z zachodniej półkuli (południowej i północnej),

8 Afrykańczyków;

52 kobiety i 48 mężczyzn,

70 niebiałych i 30 białych;

70 niechrześcijan

i 30 chrześcijan

89 heteroseksualistów i

11 homoseksualistów;

6 osób posiadałoby

59% bogactwa całego

świata i wszystkie 6

byłoby ze Stanów

Zjednoczonych;

80 osób żyłoby

poniżej standardu;

70 osób nie umiałoby

czytać;

50 osób cierpiałoby z powodu niedożywienia;

1 osoba byłaby bliska śmierci, 1 osoba byłaby

bliska narodzin;

1 (tak, tylko jedna) osoba miałaby wyższe

wykształcenie, 1 osoba posiadałaby komputer.

Kiedy spojrzy się na świat z takiej perspektywy, potrzeba akceptacji, zrozumienia i edukacji staje się bardzo wyraźna.

Godne uwagi jest również to, że:

Jeżeli dzisiaj rano wstałeś z łóżka raczej zdrowy niż chory - masz większe szczęście niż

milion ludzi, którzy nie przeżyją tego tygodnia.

Jeżeli masz dach nad głową, ubranie na grzbiecie, jedzenie w lodówce i masz gdzie spać, jesteś bogatszy niż 75% ludzi.

Jeżeli nigdy nie doświadczyłeś niebezpieczeństw wojny, samotności więzienia, tortur ani głodu - jesteś w lepszym położeniu niż 500 milionów ludzi na świecie.

Jeżeli możesz chodzić do kościoła bez strachu, nie obawiając się aresztowania, tortur lub śmierci - jesteś szczęśliwszy niż miliard ludzi na tym świecie.

Jeżeli masz pieniądze w banku i trochę drobnych w portfelu - jesteś wśród 8% światowych bogaczy.

Jeżeli twoi rodzice żyją i ciągle są małżeństwem... jesteś wyjątkową rzadkością!

Jeżeli możesz przeczytać tę

informację - jesteś szczęśliwcy niż dwa miliardy ludzi, które w ogóle mię umieją czytać.

Czerp więc radość z chwil powszednich!

Kochaj, jakby nikt, nigdy cię nie zranił!

Żyj tak, aby niebo było już tu, na Ziemi!

Przekaż to przesłanie wszystkim, których uważasz za swych przyjaciół i rozjaśnij czyjś dzień. Jeżeli nie zdecydujesz się tego zrobić, to nic strasznego się nie stanie, ale jeśli to uczynisz, to może dzięki Tobie ktoś się uśmiechnie.



więźniów pocieszać

Przeciętny człowiek przechowuje w swej świadomości jakiś obraz więzienia. W większości wypadków jest on zaczerpnięty z filmów, książek czy gazet - rzadziej z własnych obserwacji czy przekazu kogoś, kto w tym miejscu był. Dodatkowo jeszcze w ostatnich latach system penitencjarny w Polsce uległ zasadniczym zmianom i stąd posiadane wyobrażenia o zakładach karnych częstokroć nie odpowiadają rzeczywistości. Podobnie kiedy słyszymy słowo

„więzień”, nie przychodzi nam na myśl, że są różne kategorie ukaranych, że nie wszyscy są „z tej samej gliny”, a ich takie czy inne działanie było uwarunkowane częstokroć wieloma czynnikami.

Moje skojarzenia z miejscem odosobnienia nie różniły się do pewnego czasu od obiegowych opinii. Pierwszy raz uległy one pewnemu zachwianiu, gdy przeczytałem fragment przygotowywanej wtedy do druku książki, pt. *Za pięć godzin zobaczę Jezusa*. Jest to wstrząsający zapis ostatnich dni życia człowieka skazanego na śmierć za zabójstwo policjanta. Autor dziennika, Jacques Fesch, przeżył w więziennej celi tak głębokie nawrócenie, że dziś - co może niektórych szokować - myśli się nawet o jego beatyfikacji.

Drugi raz moja wiedza o więzieniu uległa weryfikacji wkrótce po święceniach, gdy jako kapelan więzienny mogłem z drugiej strony zobaczyć więzienny mur. Pamiętam dobrze pierwszą wizytę w gliwickim areszcie, jak szedłem wystraszony i pełen obaw, ale nie tyle o siebie, ile o to jak się zachować, by dobrze wypaść, jak mówić kazanie, by nie „leciało” ponad ich głowami, jak do nich

zagadać, by zdobyć ich zaufanie... Tego dnia jednak wróciłem na plebanię z ogromnym niesmakiem. Mszy św. towarzyszył nieustanny szum. Kilkunastu więźniów, którzy zebrani byli wokół ołtarza, prawie w ogóle nie uczestniczyło w Eucharystii. Przyszli dlatego, że była dla nich okazją do spotkania się z kumplami i wymiany informacji. Pomyślałem sobie, że jeżeli tak będzie stale, to nie będzie zbyt wesoło.

Była to chyba moja czwarta czy piąta Msza św. w areszcie. Towarzyszył jej jak zwykle taki jazgot, że mówiąc kazanie traciłem wątek. Doszedłem do wniosku, że tak dalej być nie może, że muszę jakoś zareagować. Do dziś nie wiem skąd w pewnym momencie nabrałem odwagi i pewności siebie - myślę jednak, że pomoc przyszła „z góry”. Otóż gdy tylko nieliczni modlili się ze mną, a pozostali przeszkadzali, przerwałem modlitwę i stanowczym głosem powiedziałem: *Słuchajcie, jeżeli nie podobało się wam kazanie, to mogliście rozmawiać, ale jeżeli nie podoba się wam modlitwa, to wynocha stąd i więcej nie przychodzić, a jeśli nie, to otwierać książeczki i modlić się razem ze mną!* Musiałem powiedzieć to chyba bardzo przekonywująco, bo ci, którzy mało kogo słuchają, uciszyli się, wzięli książeczki do rąk i zaczęli się modlić. W pewnej chwili sytuacja stała się nawet bardzo komiczna, bowiem moje żądanie, aby modlić się razem ze mną, potraktowali bardzo dosłownie: w momencie przeistoczenia kilkunastu mężczyzn razem ze mną powtarzało: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje...*

Od tego dnia na Mszy św. był pra



wie idealny spokój, ale nadal nie wiedziałem, czy to co robię ma jakiś sens, czy ziarno, które rzucam, kiedykolwiek wszędzie i wyda plon; czy nie warto swojego czasu poświęcić komuś, kto rokuje większe nadzieje na zaowocowanie.

Wszystko się zmieniło się maju 1992 roku, kiedy zgłosił się na rozmowę ze mną młody człowiek, podejrzany o udział w zabójstwie. Długo rozmawialiśmy ze sobą. Mariusz był zupełnie załamany. Raz po raz łączyły sploty z jego oczu. Szukał człowieka, który uwierzyłby mu, że on nie zabił. Najbardziej zależało mu nie na tym, żeby ominęła go kara - bo sam przyjął na siebie część winy i był gotów za to ponieść karę - ale pragnął odzyskać zaufanie rodziców, którym już tyle złego wyrządził; nie chciał także, aby ktoś, kiedyś mówił o jego dziecku „syn mordercy”. Nie wiem dlaczego, ale uwierzyłem w to, co mówił i

zrobiło mi się go żal.

Muszę przyznać, że tego dnia wyszedłem z aresztu pełen radości, gdyż po raz pierwszy czułem się tam potrzebny i pomyślałem, że może moja obecność w tym miejscu ma jakiś sens. Kilka dni później Mariusz pojednał się z Bogiem. Od tego dnia zaczęliśmy się regularnie spotykać w trójkę - nas dwóch i Pan Jezus, bowiem mój osadzony poprosił mnie, żebym przynosił mu Komunię św. do celi. W czasach naszych „widzeń” długo dyskutowaliśmy o Jego problemach i trudnościach w wierze. Byłem świadkiem, jak na moich oczach ta zagubiona owieczka odnajduje siebie i Boga. Pewnie komuś stojącemu z boku trudno uwierzyć w nawrócenie recydywisty, ale dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Kiedyś Mariusz powiedział mi: *Wie ksiądz, ja czuję, że moją sprawą kieruje Bóg*. Był świadomy, że musiał osiągnąć dno, na którym się znalazł, by od niego się odbić i wyjść na powierzchnię. Przypomina mi się tu fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego:

*Nie płacz w liście
nie pisz że los ciebie kopnął
nie ma na ziemi sytuacji bez
wyjścia
kiedy Bóg drzwi zamyka -
to otwiera okno
odetchnij popatrz
spadają z obłoków
małe wielkie nieszczęścia
potrzebne do szczęścia...*

Kapelanem więziennym byłem czternaście lat i to doświadczenie pozwala mi trzeźwo oceniać różne sytuacje. Mam świadomość, że wiele deklaracji o nawróceniu i rozpoczęciu nowego życia, pozostało tylko na płaszczyźnie pobożnych życzeń, ale od czasu do czasu za

więziennym murem zdarzają się autentyczne nawrócenia. Jedno z nich szczególnie dobrze utkwilo mi w pamięci. Otóż którejś niedzieli, po Mszy św., podszedł do mnie młody chłopak i poprosił o spowiedź generalną. Grzegorz wyjaśnił, że wprawdzie ostatnia jego spowiedź nie odbyła się dawno, ale wszystkie dotychczas spowiedzi były świętokradzkie, gdyż systematycznie zatajał pewne grzechy. Po chwili rozłożył trzymaną w rękę kartkę i zapytał, czy może z niej skorzystać, żeby już niczego nie pominąć. Wyznanie jego grzechów trwało przeszło godzinę. Grzegorz mówił spokojnie, szczerze, naświetlając okoliczności popełnienia grzechów. A ja słuchałem tej spowiedzi i dziękowałem Bogu, że jest tak dobry i że pozwala znaleźć się tym, którzy Go szukają. Gdy kątem oka zerknąłem na kartkę z zapisem winy, dostrzegłem u jej dołu rozpaczliwe pytanie, wypisane dużymi literami: *Ojcie, niech Ojciec mi powie, kim ja właściwie jestem?* Grzegorz wyjaśnił, że napisał je, bo przeraził się, gdy przeczytał zapis swej nieprawości. Myślę, że w najgorszym wypadku jest Dobrym Łotrem, ale sądzę, że przede wszystkim żałującym serdecznie, po zaparciu się Pana, Piotrem.

Bardzo cennymi były dla mnie indywidualne rozmowy z osadzonymi, kiedy to opowiadają o swojej rodzinie i początkach konfliktu z prawem. Większość z nich nie miała normalnego dzieciństwa, a więc warunków do właściwego kształtowania swojej osobowości. Opowiadał mi pewien mężczyzna, że od kiedy pamięta, kradnie. Urodził się w rodzinie alkoholickiej. Rodzice mało interesowali się nim i jego młodszym rodzeństwem. Kiedyś, gdy nie było już co jeść, sięgnął po butelkę z alkoholem, która

stała na stole po kolejnej libacji. Miał wtedy zaledwie kilka lat. Odtąd coraz częściej wyciągał rękę po wódkę wiedząc, że choć na chwilę daje ona zapomnienie głodu. Wkrótce potem dopuścił się kradzieży żywności, a dalej wszystko potoczyło się już „z górki”.

Podobnie tragiczną była młodość Marka. Wspomina, że wkrótce po urodzeniu matka oddała go do domu dziecka, prowadzonego przez siostry zakonne. Tam przebywał do siódmego roku życia. Czas ten nazywa najszczęśliwszym w życiu. W wieku siedmiu lat, nie wiadomo dlaczego, matka zabrała go z domu dziecka. Zaczęła się gehenna. Dom, w którym zamieszkał z rodzeństwem i matką, był meliną pijacką i domem publicznym. Brakowało w nim wszystkiego, ale alkoholu nigdy. Zaczął więc kraść. Jako młody chłopak trafił do poprawczaka i odtąd już tylko krótkie okresy przebywał na wolności. Pojawily się u niego objawy klaustrofobii. Gdy szalał, zamykano go w celi izolacyjnej. Przesiedział w niej łącznie już prawie dwa lata. *We ksiądz, kiedy ostatnio siedziałem przez osiem miesięcy w izolatce nie byłem sam - opowiadał Marek - miałem przyjaciela... szczura. Bawiłem się z nim, mówiłem do niego, a on mnie słuchał, ale któregoś dnia zabrano mi go i zabito! Płakałem wtedy jak małe dziecko.* Kiedy słuchałem tego co mówił, skóra mi cierpła.

Bardzo istotnym problemem jest powrót skazanych do społeczeństwa, po odbyciu kary. System postpenitencjarny w naszym kraju, praktycznie rzecz biorąc, w ogóle nie istnieje. Wielu opuszczających więzienne mury po prostu nie ma dokąd wracać, gdyż albo rodzina się ich wyrzekła, albo zostali wymeldowani z mieszkania, albo nawet wyeksmitowani na skutek

nieopłacenia czynszu. Duża część z nich już „na dzień dobry” ma ogromne długi, wynikające z niezapłaconych alimentów lub innych należności. Częstokroć suma ta wraz z odsetkami jest tak duża, że wprost niemożliwa do uregulowania dla kogoś, kto nie ma żadnych oszczędności czy pomocy z zewnątrz. Przedsiębiorstwa czy firmy nie mają żadnych preferencji ani ulg podatkowych, które skłoniłyby ich do zatrudnienia więźniów. Zdobyć więc pracę, która dałaby możliwość spłaty długów jest bardzo trudne, a dla kogoś, kto ma „nabazgrane” w papierach, prawie niemożliwe. Poza tym w samych zakładach karnych bardzo trudno o pracę i stąd skazany, który przez kilka czy kilkanaście lat siedział w więzieniu, mając zapewnione jedzenie i dach nad głową, po prostu odzwyczajają się od pracy i byłoby

naiwnością sądzić, że po wyjściu na wolność chętnie podejmie pracę zarobkową. W krótkim więc czasie dany człowiek z powrotem wkracza na drogę przestępstwa. (Do problemów związanych z resocjalizacją w zakładach karnych jeszcze powrócę)

Trudno się dziwić, że obecnie, kiedy rośnie przestępczość a zmniejsza się nasze bezpieczeństwo, maleje też zrozumienie dla problemów więźniów, ale ważne w tym wszystkim jest, aby ich nie przekreślać, aby dać im szansę na rozpoczęcie nowego życia. Pan Jezus zawsze potępiał grzech, ale nigdy człowieka; kochał go i wybaczał. *Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem!*

KS. DARIUSZ GAŚKA

PS. Imiona w tekście zostały zmienione



MODLITWA W INTENCJI WIĘŹNIÓW

Nakazałeś nam, Panie,
pamiętać o więźniach;
prosimy Cię za nimi.
Skazanych niewinnie
uchroń od nienawiści
i przeklinania
niesprawiedliwych sędziów;
daj im zachować prawość
i miłość do Ciebie.
Tym którzy cierpią
za winy popełnione
daj łaskę,
aby mogli zrozumieć
błędy swoje
i za nie żałowali.
A nam, Panie,
daj światło Ducha Świętego:
naucz nieść
braciom naszym uwięzionym
miłość i nadzieję

ŚWIĘCI MIESIĄCA



5.02 - św. Agaty

Urodziła się na Sycylii w rodzinie szlacheckiej. Wyróżniała się cnotami heroicznymi, została umęczona (w Katanii w roku 251 podczas prześladowania za cesarza Decjusza), ponieważ nie wyraziła zgody na małżeństwo z senatorem rzymskim.

Jej męczeństwo i kult, którym ją otoczono od razu po śmierci, są historycznie udowodnione, ale szczegóły pozostają legendarne. Zgodnie z legendą z VI wieku, senator rzymski Kwitaniusz zadał św. Agacie wiele okrutnych tortur obcinając jej piersi. Kiedy nadal opierała mu się, rzucono ją na rozżarzone węgle. W tym momencie w całym mieście dały się odczuć podziemne wstrząsy. Bojąc się, że gniew ludu obróci się przeciw niemu, Kwitaniusz rozkazał odprowadzić św. Agatę z powrotem do więzienia, gdzie umarła na skutek tortur.

Św. Agata jest nie tylko patronką pielęgniarek, wzywa się ją także przeciwko trzęsieniom ziemi i chorobom piersi. Jej imię widnieje w Kanonie Mszy św.

22.02 - św. Małgorzaty z Kortony

Życie św. Małgorzaty jest przykładem, jak różnymi drogami Bóg prowadzi człowieka, aby go do siebie w odpowiednim czasie pociągnąć.

Urodziła się w 1247 roku w rodzinie zubożalego ziemianina w Toskanii (Włochy). W siódmym roku życia, straciła matkę, a ojciec nie był w stanie należycie troszczyć się o jej wychowanie. Jako młoda i piękna dziewczyna została konkubiną bogatego właściciela majątku Monte Pulciano, z którym prowadziła hulaszczę życie, ku zgorszeniu całej okolicy. Po dziesięciu latach jej kochanek został potajemnie zamordowany. Małgorzata znalazła jego ciało odgrzebane przez psa. Wtedy nastąpił zwrot w jej dotychczasowym życiu. Wstąpiła do III zakonu św. Franciszka, a

osiedliwszy się w Kortonie, usługiwała chorym w tamtejszym przytułku. Z powodu pokutnego trybu życia została nazwana *Magdaleną zakonu franciszkańskiego*. Bóg obdarzył ją darem doznawania ekstazy i prorocтва. Nie tylko z Włoch, ale i z Francji, i Hiszpanii przybywali do niej ludzie czujący niepokój sumienia. Bardzo wielu pod jej wpływem porzucało grzeszne życie i jednało się z Bogiem. Mając 50 lat, wyniszczona postami i surowym życiem, zmarła 22 lutego 1297 roku.

23.02 - św. Polikarpa

Św. Polikarp przyjął wiarę chrześcijańską około roku 80, jako bardzo młody człowiek. Należał do uczniów św. Jana Ewangelisty, który prawdopodobnie przed wygnaniem do Patmos w roku 96 uczynił go biskupem Smyrny. Św. Polikarp sprawował rządy biskupie przez siedemdziesiąt lat. Do jego uczniów należeli św. Ireneusz i pisarz Papiasz, który zapisał, że jego mistrz znał św. Jana.

Okolo roku 158 św. Polikarp wybrał się do Rzymu, aby zasięgnąć rady papieża Aniceta w sprawie terminu Wielkiego Postu, jako że istniała na ten temat różnica pomiędzy Kościołem Wschodnim i Zachodnim. Uzgodniono, że obydwa Kościoły mogą zachować swoje zwyczaje. W czasie czwartego wielkiego prześladowania, za panowania cesarzy Lucjusza Verusa i Marka Aureliusza, święty został pochwycony i postawiony przed prokonsulem. Ponieważ nie chciał się wyrzec Chrystusa, został skazany na śmierć przez spalenie. Wielu świadków widziało na własne oczy, że ogień nie miał się go, ale tworzył łuk nad jego głową. Wtedy przebito go puginałem; uchodząca z rany krew ugasiła ogień. Zdarzenie to miało miejsce około roku 166. Ciało świętego zostało spalone, ale pobożni



- Ksiądz proboszcz taki przygnębiony - zagaduje parafianin - czy ma ksiądz jakieś zmartwienia?
- Jutro przyjeżdża biskup na wizytację...
- Co to jest wizytacja?
- Panu, jako młodemu mężowi łatwo to wyjaśnić: gdy przybywa do pana teść, to jest to wizyta, a gdy teściowa, to z wizyty robi się właśnie wizytacja.

Żarty nie poświęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Co wspominają Żydzi podczas świąt Paschy?
2. Jak nazywa się księga Nowego Testamentu, zawierająca tajemnicze i symboliczne wizje?
3. Chrzestnym może być:
 - a) każdy, kto ukończył 16 lat
 - b) każdy ochrzczony
 - c) wierzący i praktykujący katolik, który ukończył 16 lat i był bierzmowany

■ Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem: **Konkurs Religijny - do dnia 15.02.2006**

■ **SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI**

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:

ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
 FIRMA "WALICKI"
 KREMATORIUM



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
 TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Ustanowienie sakramentu kapłaństwa wspominamy w Wielki Czwartek.
2. Żydowski szabat to nasza sobota.
3. Św. Paweł napisał 13 listów apostoelskich

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Angelika Zachtej** - gratulujemy!!

Msze św. w tygodniu: 7.00, 18.00; w czwartki: 9.00, 17.00

Msze św. w niedziele: 8.00, 10.00, 11.30, 16.00, 20.00; nabożeństwo - 15.30

Msze św. w święta nakazane: 7.00, 9.00, 17.00, 19.00

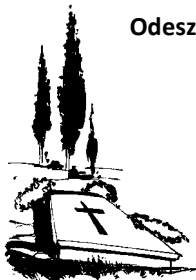
Katolicka Poradnia Rodzinna: II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 (3 spotkania dla narzeczonych - możliwość wcześniejszego ustalenia spotkania: tel. 282 10 12)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

KALENDARIUM STYCZNIA

Sakrament chrztu przyjęli:

Igor Jurczyński
Natalia Filipiak



Odeszli do wieczności:

Antoni Juraszczyk, l. 70
Elżbieta Kalwat, l. 62
Paweł Lindel, l. 74
Leokadia Koc, l. 79
Ireneusz Niedzielski, l. 61
Ryszard Kamiński, l. 55
Gerda Gruszka, l. 66

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

UWAGA!

W czasie ferii zimowych t.j. od 30.01 do 11.02 w dni powszednie
odprawiana jest tylko jedna Msza św. naprzemiennie
o godz. 8.00 lub 18.00 (z wyjątkiem świąt - szczegóły w planie intencji).

Z okazji Światowego Dnia Chorego (NMP z Lourdes)
zapraszamy wszystkich chorych na Mszę św.
w dniu 11.02 o godz. 9.00

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla
rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce)

KANCELARIA PARAFIALNA

☎ 282 03 37

dzień tygodnia	godz. otwarcia	przyjmuje
poniedziałek	8.00 - 9.00	ks. Proboszcz
wtorek	16.30 - 17.30	ks. Proboszcz
środa	-	-
czwartek	16.00 - 17.00	ks. Grzegorz
piątek	-	-
sobota	9.00 - 10.00	ks. Proboszcz

sprawy przedmażeńskie w godzinach kancelaryjnych
sprawy pogrzebowe o każdej porze dnia
wezwania do ciężko chorego 24 godziny na dobę

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom;

e-mail: anna_bytom@kuria.gliwice.pl